



Słodki problem

Burak jako roślina ogrodowa, wymaga też ogrodowych warunków, ziemi urodzajnej, sypkiej, przepuszczalnej, ciepłej, głęboko wyoranej, dokładnie rozpulchnionej, wolnej od kamieni i chwastów. Klimat łagodny o ciepłym lecie najczęściej mu odpowiada, nadmiaru wilgoci nie znosi, wstrzymuje go ona we wzroście, liść żółknie a korzeń marnieje. (...) Jeżeli odpowiedni wybór ziemi, dobry stan mierzwy, staranny posiew, troskliwe pielęgnowanie buraka w czasie wzrostu są ważnymi warunkami urodzaju, to dokładna uprawa decyduje o jego udaniu się ostatecznie¹.

Buraki cukrowe znalazły w Wielkopolsce właściwą glebę, klimat oraz fachowców od uprawy. W drugiej połowie XIX wieku w większych majątkach ziemskich zaczęły powstawać plantacje, a wraz z nimi cukrownie.

Lp.	Miejscowość	Rok budowy cukrowni
1	Janikowo	1875
2	Mątwy	1879
3	Wierzchosławice	1880
4	Pakość	1880
5	Kruszwica	1881
6	Nakło	1881
7	Kościan	1881
8	Zduny	1881
9	Środa	1881
10	Września	1882
11	Gniezno	1882
12	Tuczno	1884
13	Opalenica	1884
14	Miejska Górka	1884
15	Żnin	1894
16	Szamotuły	1895
17	Witaszyce	1897
18	Gostyń	1897

Opracowanie własne na podstawie: S. Wykretowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, Aneks I, s. 149

¹ *Kilka uwag o plantacji buraków cukrowych i o korzyściach jakie cukrownie przemysłowi i rolnictwu ukraińskiemu przyniosły*, „Ziemianin” 1880, nr 9, s. 65. Rozprawa odczytana przez Joachima Jarochońskiego na Walnym Zebraniu Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego 20 lutego br.

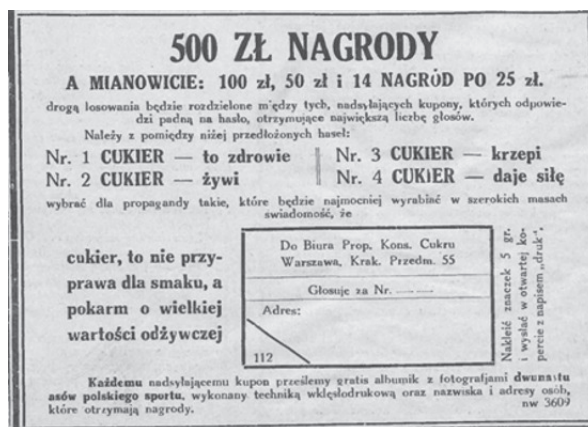
Wielkopolska administracyjnie należała do Rzeszy Niemieckiej. Zaborca wyznaczył dla niej rolę swojego spichlerza. Wielka wojna w latach 1914–1919 zmieniła wszystko. Cukrownie wyszły z niej ogołocone z urzędów zasekwestrowanych przez władze niemieckie, bez dotychczasowych partnerów handlowych. W warunkach nowej państwowości cukrownie musiały zaczynać swoją działalność nieomal od zera.

W 1921 roku 22 cukrownie (18 z województwa poznańskiego i 4 z pomorskiego) zawiązały Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego (dalej w skrócie ZZPCC). W tym samym roku na gruncie tej organizacji stworzono kartel cukrowniczy oraz Bank Cukrownictwa, który zajmował się techniczną stroną organizacji sprzedaży oraz obsługą eksportu. Cukrownie zrzekły się prawa do sprzedaży własnych wyrobów na rzecz kartelu. Zbyt cukru został scentralizowany. ZZPCC ustalał ogólnie wielkość produkcji w poszczególnych zakładach. Właściciele majątków ziemskich – plantatorzy – byli jednocześnie udziałowcami cukrowni. Cena buraka zależała od wyniku finansowego cukrowni. Plantatorzy otrzymywali ponadto bezpłatnie 10 kg nasion kwalifikowanych za 100 kwintali dostarczonych buraków, bezpłatnie określoną ilość wysłodków, melasy, resztę po zniżonej cenie, deputat cukrowy (50 kg) też z rabatem. Cukrownie zrzeszone w ZZPCC wypłacały co roku dywidendę dla akcjonariuszy w wysokości od 4 do 10%. Dawały zatrudnienie prawie połowie pracowników tej gałęzi przetwórstwa.

Spożycie cukru w pierwszych latach powojennych w Polsce systematycznie rosło, pomimo stałego wzrostu cen, co obrazuje poniższa tabela.

Rok	Liczba ludności w mln	Spożycie na głowę w kg	Spożycie na głowę w woj. poznańskim w kg
1920/21	27,00	4,31	–
1921/22	27,25	4,77	–
1922/23	28,15	6,35	–
1923/24	28,50	6,43	–
1924/25	28,90	8,66	10,30
1925/26	29,30	9,07	14,50
1926/27	29,70	10,40	15,00
1927/28	30,10	11,57	16,70

Opracowanie własne na podstawie: *Rocznik Informacyjny o Spółkach Akcyjnych w Polsce*, R. 1, 1929 oraz S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, tablica VIII



Ryc. 1. „Wielkopolska Ilustracja” 1930, nr 52, s. 14

Nasze poznańskie babcie w roku 1914 za kilogram cukru płaciły 0,79 zł, po wojnie, w 1923 – 0,65 zł, zaś w 1925 roku już 1,12 zł, potem było jeszcze gorzej. Rok 1929 przyniósł Wielki Kryzys, który nie ominął również branży cukrowniczej. Na giełdach międzynarodowych pojawiło się bardzo dużo cukru, co spowodowało drastyczny spadek cen hurtowych. Liga Narodów doszła do wniosku, iż jedynym rozwiązaniem kwestii nadprodukcji cukru byłoby podjęcie działań na rzecz ograniczenia eksportu i zwiększenia konsumpcji wewnętrznej w poszczególnych krajach. Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, w której pierwsze skrzypce grał Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, powołała do życia Biuro Propagandy Konsumpcji Cukru, które pełną parą ruszyło do działania w roku następnym. Nie był to pomysł nowy. Już w 1909 roku Towarzystwo Cukrowników Niemieckich sugerowało właścicielom ziemskim, by rozdawali cukier robotnikom rolnym bądź w formie nagród, bądź premii, a to w celu przekonania ich, że dzięki temu będą mieć więcej siły fizycznej i będą zdrowsi. Biuro Propagandy postanowiło jednak użyć wyłącznie metod perswazyjnych. W prasie pojawiły się ogłoszenia o plebiscycie na najbardziej trafny slogan reklamujący spożycie cukru.

Zwyciężyło hasło „cukier krzepi” i ono stało się głównym motywem kampanii roku 1931. „Gazeta Cukrownicza” w numerze 18 z 1931 roku tak podsumowała kampanię:

(...) poświęcono cukrowi 1964 ogłoszeń o łącznej długości 358 500 mm, oraz 931 artykułów w prasie o łącznej długości 212 500 mm (...). (...) powyższa kampania prasowa była poparta 413 765 barwnymi afiszami, rozplakatowanymi we wszystkich większych wsiach, miastach i miasteczkach.



Ryc. 2. „Ilustracja Polska” 1930, nr 11, s. 27



Ryc. 3. „Ilustracja Polska” 1930, nr 12, s. 17



Ryc. 4. „Ilustracja Polska” 1931, nr 36, s. 8

Tysiąc dworców w całej Polsce otrzymało do zawieszenia tablice blaszane o wymiarach 2,10 × 60 cm z najślynniejszym sloganem II RP. Biuro za główny cel postawiło sobie, by dotrzeć do czterech zdefiniowanych grup odbiorców: sportowców, piekarzy, gospodyń domowych oraz uczniów, i wśród

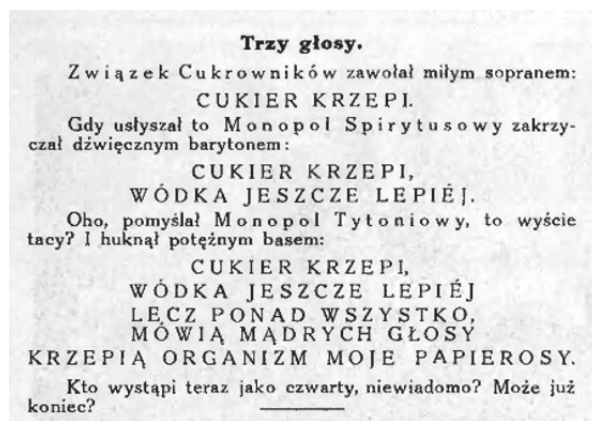
nich organizowało konkursy, plebiscyty, odczyty i pogadanki na temat zdrowotnych zalet cukru.

Hasło „cukier krzepi” stało się dobrym gruntem pod parafrazy, co pokazuje przypadek reklamy znanego producenta karmelków – leszczyńskiej Spółki Akcyjnej „Kanold”.



Ryc. 5. „Rekord Polski” 1932, nr 6, s. 4

Slogan twórczo zaczęli wykorzystywać również satyrycy.



Ryc. 6. „Mucha” 1931, nr 42, s. 7

Na początku 1932 roku do akcji propagandowej włączył się monopol solny. W związku z tym popularne stało się hasło: „szczypta soli – szczypta cukru”.



Ryc. 2. „Ilustracja Polska” 1932, nr 8, s. 17

Specjaliści od marketingu pracowali, a tymczasem cena cukru rosta, dochodząc w 1932 roku w Poznaniu do 1,52 zł. We Lwowie była wyższa o 16 gr, czemu nie należy się dziwić, gdyż cena detaliczna była wyznaczana loco Poznań. Cenę cukru ustalał minister skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych, a tak naprawdę to akceptował propozycje zasugerowane przez ZZPCC.

Zaporowa cena cukru obróciła w niwecz działania Biura Propagandy. W roku 1932 spożycie cukru na głowę spadło do 9,1 kg, zaś dno osiągnęło rok później, gdy wyniosło 8,6 kg. Przyczyn takiego obrotu sprawy było kilka. Ten biały słodki proszek bardziej niż obywateli krzepił Skarb Państwa, gdyż obłożony był akcyzą. W latach 1927–1934 podatek ten wynosił 38,5 zł za 100 kg towaru wychodzącego za bramę cukrowni.

Na co były potrzebne te środki? Poza zasileniem budżetu również jako zabezpieczenie amerykańskiego kredytu. W roku 1925 rząd zaciągnął w USA 25letnią ośmioprocentową zewnętrzną pożyczkę amortyzacyjną, tzw. złotą. Udało się z niej zrealizować pierwszą transzę w wysokości nominalnej 35 mln dol.

Zgodnie z rozporządzeniem upoważniającym do zaciągnięcia tej pożyczki, wpływy z niej w kwocie 40 mln zł były przeznaczone na budowę linii kolejowych, zaś reszta na utworzony w tym okresie Państwowy Fundusz Gospodarczy, który miał stanowić źródło kredytu na cele budowlane i produkcyjne. Spłata pożyczki była zabezpieczona wszystkimi dochodami z kolei państwowych oraz z podatku akcyzowego na cukier².

Skarb Państwa przez wszystkie lata powojenne rozpaczliwie poszukiwał dewiz, które były niezbędne do utrzymania rezerwy emisyjnej, na której opierał się system walutowy państwa. Dlatego też za wszelką cenę forsował eksport, nawet ten dumpingowy. W przypadku cukru minister skarbu ustalał corocznie kontyngent towaru, który mógł trafić na rynek wewnętrzny i który miał zasilić rezerwę zapasową, a reszta musiała zostać wyeksportowana. Cukier z kontyngentu wywozowego, jeśli trafiał na rynek wewnętrzny, zostawał obłożony podwójną akcyzą.

Ceny osiągnięte za cukier eksportowy w poszczególnych latach nie przedstawiały się imponująco (patrz tabela poniżej).

Za różnicę pomiędzy ceną fabryczną a ceną eksportową musiał zapłacić odbiorca krajowy. Eksport forsował nie tylko Skarb Państwa, ale również zagraniczni kredytodawcy cukrowni, np. kredyt holenderski spłacany był cukrem surowym wysyłanym do Holandii.

² P. Bykowski, *Polskie obligacje państwowe 1918–1939*, Warszawa 2004, s. 32.

Lata	Wywóz w tonach	Wartość wywozu	Za 1 tonę	Za 1 kg
1928	186 000	102 000 000,00 zł	548,39 zł	0,55 zł
1929	299 000	134 000 000,00 zł	448,16 zł	0,45 zł
1930	395 000	138 000 000,00 zł	349,37 zł	0,35 zł
1931	345 000	80 000 000,00 zł	231,88 zł	0,23 zł
1932	185 000	34 000 000,00 zł	183,78 zł	0,18 zł
1934	101 000	13 000 000,00 zł	128,71 zł	0,13 zł
1935	107 000	12 000 000,00 zł	112,15 zł	0,11 zł
1936	52 000	7 000 000,00 zł	134,62 zł	0,13 zł
1937	52 000	9 000 000,00 zł	173,08 zł	0,17 zł
1938	85 000	13 000 000,00 zł	152,94 zł	0,15 zł

Na podstawie *Małego rocznika statystycznego* 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938

Wysoką ceną cukru krajowego zainteresowani byli także zagraniczni akcjonariusze. Największe zaangażowanie ich kapitałów miało miejsce w latach 1926–1931. Dominowali Holendrzy. Koncern Internationale Suikermaatschappij N. N. wykupił większość akcji cukrowni: Janikowo, Pakość, Środa, Tuczno, Wierzchosławice i Opalenica. Kontrolował 30% produkcji ZZPCC³.

Kapitał angielski z kolei poprzez The British Overseas Bank udzielał cukrowniom pożyczek zabezpieczonych hipotecznie nieruchomości, stając się tym sposobem faktycznym właścicielem tych zakładów, co też – nawet nieformalnie – musiało się odbić na polityce zarządów⁴.

Poznańska gazeta „Nowy Kurier”, kierowana do drobnych rzemieślników i kupców, 13 maja 1931 roku w artykule *Panama cukrowa* przypuściła ostry atak na Bank Cukrownictwa, cukrownie i ich politykę cenową oraz bezsensowną akcją propagandową. Redaktor grzmiał:

Twierdzimy, więc, że reklama, której jesteśmy obecnie świadkami, nie powiększy spożycia nawet o jeden kilogram, i że tylko wtenczas przemysł cukrowniczy może liczyć na większy zbył cukru wewnątrz kraju, jeżeli zwróci się twarzą do spożywców. Żadne reklamy, chociażby najbardziej pomysłowe, tutaj nie pomogą. Najpierw musi być obniżona cena cukru, a to idzie w parze z gruntowną reorganizacją całego, dzisiaj już zupełnie zgniłego przemysłu cukrowniczego; najpierw muszą zniknąć kosztowne rady nadzorcze, komisje rewizyjne i wyjazdy zagranicę, a przede wszystkim musi się raz skończyć rodzinna gospodarka na terenie Banku Cukrownictwa i kartelu (...).

Gazeta uważała, że ma prawo i obowiązek zajmować się tym tematem, gdyż społeczeństwo województwa poznańskiego, stanowiące 7% ogółu ludności, konsumuje 22% całej produkcji, a więc ponosi największe ciężary z powodu zawyżonej ceny cukru. W artykule *Cukier może być tańszy!* („Nowy Kurier” 1931, nr 206) autor wykazał, że gdyby zrezygnować z nieopłacalnego eksportu, a całą produkcję 561 tys. ton skierować na rynek wewnętrzny, wówczas nawet przy zachowaniu poziomu dotychczasowych tantiem dyrektorów cukrowni i banku cenę cukru można by ustalić na 90 gr. Czytelników gazet najbardziej oburzały dwie sprawy. Informacja, że farmerzy angielscy masowo karmią świnie polskim cukrem oraz zarobki zarządów cukrowni.

³ S. Wykretowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, s. 64.

⁴ Ibidem, s. 66.

W skartelizowanych cukrowniach polskich było 450 dygnitarzy (prezesów, dyrektorów, członków zarządów), których wynagrodzenie wynosiło 8,2 mln zł rocznie. W roku 1934 takie samo wynagrodzenie otrzymało 34,5 tys. robotników dniówkowych⁵.

Akcja „Nowego Kuriera” okazała się sukcesem. Od roku 1933 władze zaczęły powoli obniżać cenę, co dodatnio wpłynęło na spożycie.

Rok	Cena za 1 kg cukru w Poznaniu	Spożycie cukru na 1 mieszkańca zachodniej Polski
1932	1,52 zł	13,21
1933	1,40 zł	13,78
1934	1,37 zł	13,33
1935	1,28 zł	14,48
1936	1,00 zł	15,27
1937	1,00 zł	16,58

Na podstawie: *Mały rocznik statystyczny* 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938

A jak sobie radziły gospodynie domowe? Te z miasta prawdopodobnie robiły przetwory owocowe, smażyły powidła śliwkowe bez cukru i podawały do herbaty. Na wsi masowo kupowano sacharynę, czyli sztuczny słodzik, 300% tańszy i dużo słodszy.

Tu zaczynał się kolejny problem, gdyż rząd – przewidując taką sytuację – w obawie o dochody z akcyzy po prostu objął sacharynę monopolem państwowym, czyli doprowadził do tego, że wyrób, sprzedaż i używanie sztucznych substancji słodkich wymagało odpowiednich urzędowych pozwoleń. Prohibicja ucieszyła niezmiernie władze niemieckie, które objęły patronat nad hurtowym przemysłem. Süßstoff Syndikat in Berlin (fabryka słodziku) zawarł z trzema gangsterami z Bytomia umowę, na mocy której grupa przestępcza zobowiązała się szmuglować do Polski kwartalnie 10 tys. kilogramów sacharyny. Sacharynę przewożono do Bytomia, skąd rzesze mrówek przenosiły ją przez granicę do Polski. Działalność grupy podlegała kontroli niemieckich władz skarbowych i celnych, które prowadziły dokładną ewidencję wywożonego towaru. Za rok 1930 i 1931 było tego 87,4 tys. kg⁶. Poza dobrze zorganizowanymi gangami działała cała masa amatorów łatwego zarobku, z którymi straż graniczna prowadziła nieustającą codzienną walkę. Nierzadko krwawą. Ofiary

⁵ „Orędownik na Powiat Wolsztyński” 1935, nr 100, s. 3.

⁶ „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 1932, nr 287, s. 6.

padały z obydwu stron. Niektóre akcje przypominały scenariusze filmowe z zasadzkami, pościgiem ulicami miasta i strzelaniną.

Jednak większość towaru docierała do odbiorców, zwłaszcza wiejskich. Ci chronili swoich stałych dostawców. Niewielu konsumentów sacharyny dało się skusić na wynagrodzenie w wysokości 25 zł za wskazanie handlarza i 75 zł za wskazanie składu⁷.

Biuro Propagandy Konsumpcji Cukru pomimo spektakularnej porażki działało do września 1939 roku, zajmując się głównie statystyką przemytu sacharyny. Kapitał holenderski wycofał się

⁷ „Goniec Wielkopolski” 1931, nr 90, s. 3.

z finansowania cukrowni na początku lat 30., gdy uznał, iż nie będzie w stanie osiągać takich zysków jak do tej pory. Kilku dyrektorów cukrowni stało się posiadaczami majątków ziemskich. Kilku przemysłowców zbiło fortunę. Reszta, czyli plantatorzy, pracownicy cukrowni, gospodynie domowe, w różny sposób wyrażała swoje niezadowolenie z polityki prowadzonej zarówno przez kartel cukrowniczy, jak i władze państwowe.

Natomiast nam z tego smutnego okresu pozostał najślynniejszy slogan międzywojnia – „cukier krzepi” – autorstwa samego Melchiora Wańkowicza, którego starszy brat Witold był członkiem Rady Nadzorczej Cukrowni „Kościąńskiej” S.A., a ponadto mieszkańcem Jerki i dzierżawcą domeny państwowej.